

Pożegnanie z Etiopią

Przebywając wśród Etiopczyków poznajemy, co oznacza prawdziwa gościnność, życzliwość, a także pomoc wobec – czasem zagubionych – przyjezdnych.

Mój pierwszy dłuższy przystanek na południu Etiopii miał miejsce w Arba Minch. Polecam tu restaurację „Soma”. Można zjeść tam rybę, supę rybna oraz warzywną – najlepsze w całej Etiopii. Jedziemy dalej, kończy się asfalt i zaczyna coraz gorsza droga, po której nie sposób poruszać się szybciej niż 20–30 km na godzinę. Laterytowa błotnista ścieżka prowadzi nas do plemienia Mursich.

Kolczyki, obroże i strusie pióra

Po drodze mijamy kilka wiosek. Spotykamy ludzi z różnych plemion, głównie kobiety z dziećmi. Zwykle natarczywie wyciągają ręce po pieniądze i głośno wyrażają swoje niezadowolenie z otrzymania zbyt małej kwoty za robione im zdjęcia. Natomiast mężczyźni są często uśmiechnięci i przyjaźnie nastawieni. Ta wyżej wymieniona postawa kobiet być może wynikała z funkcji, jaką pełni na tamtych terenach kobieta – 95 proc. obowiązków domowych i gospodarskich to jej domena.

W dalszej części podróży docieramy do terytorium Hamerów, jednego z największych plemion południowej Etiopii, zamieszkujących dolinę rzeki Omo. Spotykamy ich na targu w miejscowości Dimeko. Rośli mężczyźni oraz piękne i smukłe kobiety. Mają niezwykle charakterystyczne fryzury, których kształt podkreśla miedziano-czerwony kolor włosów (kozie masło i ochra). Splecione w misterne warkoczyki, sprawiają, że fryzura zyskuje kształt hełmu.

Kobiety są ubrane w odzież z niewyprawionej zwierzęcej skóry. Przyozdobione muszelkami i mnóstwem kolorowych koralików, mają metalowe obroże na szyi i noszą spiralne bransoletki. Niektóre są prawie nagie – ciała pokrywają glinianym specyfikiem w kolorze ochry. To widok, który długo pozostaje w pamięci.

Tylko kobiety taszczą na plecach sprzedawane i kupowane towary. W tym czasie zebrani w grupki mężczyźni prowadzą ożywione dyskusje. Strój większości mężczyzn to spodniczki z materiału i naszyjniki z koralami. Niektórzy chodzą w europejskich t-shirtach. Większość z nich nosi ze sobą borkoło – maleńkie, drewniane siodło o wklęsłym kształcie, służące jako podkładka pod głowę w czasie snu. Prawie każdy mężczyzna trzyma kałasznikowa, czasem kij albo pałkę. Posiadanie broni jest na południu Etiopii normalne. To oznaka męskości.

Biżuteria stanowi bardzo ważny element stroju Hamerów. Istotna jest liczba kolczyków w uszach u mężczyzn – oznacza ona, ile posiada on żon. Z kolei obroże na szyi kobiety wskazują na zamożność męża, noszącej obroże kobiety; często może też oznaczać, którą żoną jest. Mężczyźni zwyczajowo malują łydki i twarz. Intrygująca jest zwłaszcza nakładana na głowę kolorowa, gliniana skorupa z otworami, w które wkładają strusie pióra. Jest ona niezwykle trwała; może być noszona przez cały rok. Ale tą dekoracją mogą poszczycić się tylko ci, którzy zabili wroga lub upolowali niebezpieczne dzikie zwierzę.

Hop na byka

Mieliśmy dużo szczęścia. Udało nam się uczestniczyć w szalenie ciekawej i niezwykle frapującej ceremonii inicjacji, zwanej *bull-jumping* (skok przez byki), a po hamersku *ukuligula*. Odbywa się ona zwykle 2 lub 3 razy w roku.

W czasie uroczystości najważniejsza grupa to starszyzna plemienna, siedząca w cieniu drzewa, której pod żadnym pozorem nie można fotografować. Młodzi mężczyźni, odpowiednio przyozdobieni i siedzący w cieniu innego drzewa, to grupa druga. Kobiety grają na trąbkach, gwizdkach, śpiewają i tańczą. Część kobiet ma na nogach bransoletki z dzwoneczkami, które pobrzękują w rytm tańca.

Ceremonia może być dla Europejczyków szokująca. Cóż bowiem obserwowaliśmy? W pewnym momencie uroczystości młoda kobieta podeszła do jednego z mężczyzn, podając mu długą gałązkę o grubości mniej więcej pół centymetra. Po chwili mężczyzna z całej siły zaczął nią chłostać kobietę po plecach. Z ran sączyła się krew (później dowiedzieliśmy się, że zostają po tym trwałe blizny). Kobieta zachowywała się, jakby była w amoku, jakby uderzenia nie sprawiały jej bólu. Była z tego dumna, ogłaszając za pomocą dźwięku trąbki swoją odwagę i wielkość swego rodu.

Za chwilę na polanę wprowadzono byki, a kobiety trąbiąc i śpiewając, zaczęły coraz ciśniej otaczać stado. Jednocześnie mężczyźni ustawili zwierzęta rzędem. Jeden trzymał byka za ogon, a drugi – co stanowiło dla nas prawdziwy szok – za język; w ten sposób zwierzę zostało unieruchomione. Młodzieniec, który był głównym bohaterem dnia, szykował się, by trzykrotnie przebiec po posmarowanych masłem grzbietach byków. Przez ostatnie trzy miesiące wybraniec mieszkał poza wioską, żywiąc się tylko mlekiem i miodem; chodziło o utratę wagi. Tuż przed skokiem zdjął z siebie ubranie, po czym zgrabnie przebiegł po grzbietach zwierząt. Trzykrotnie. Oklaskom nie było końca. Młodzieniec zdał egzamin męskości. Dowiedzieliśmy się, że po uroczystości młodzian znika w buszu na następnych dziesięć dni. Gdy wraca do wioski, może ożenić się ze swoją wybranką.

Pasterze pobierają myto

Nazajutrz wyruszamy do Jinki – stolicy południowej prowincji Etiopii. Żyje tam jedno z najbarwniejszych, najoryginalniejszych i najbardziej tajemniczych plemion Mursich. Plemię zamieszkuje kilka wiosek w dolinie rzeki Omo, w granicach parków Maga i narodowego Omo. Jest to plemię pasterskie, przemieszczające się w ciągu roku wzdłuż doliny. Mieszkają w niskich, słomianych, okrągłych chatach, zbudowanych z gliny, łąna, słomy i drewna. Pierwsi mieszkańcy, których widzimy to czujki – strażnicy pilnujące drogi, by pobrać od przybywających haracz. Przyjmują tylko nowe jednobirowe banknoty.

Wydaje się, że Mursi nie rozróżniają wartości nominałów. Nie znają też pojęcia osobistej własności. Zabierają wszystko, co im się spodoba, zrywają łańcuszki, zegarki, zabierają kamery i aparaty fotograficzne. Należy się odpowiednio ubrać, aby uniknąć podobnych przygód. Duża część kobiet Mursi jest bardzo agresywna – dopadają nas wszędzie, popychając, szczypiąc, krzycząc. Mężczyźni sprawiają wrażenie sympatycznych.

Najbardziej charakterystycznym elementem upiększającym kobiety Mursich jest zwyczaj wkładania w dolne wargi glinianych krążków. Miedziano-brunatne płytki zdobią abstrakcyjne wzory. Już dziewczętom w wieku 13, 14 lat rozcina się wzdłuż – używając żyłek, szkła, nożyczek, a czasem gwoździa – dolną wargę. Po zabliźnieniu zakłada się trzycentymetrowy krążek, stopniowo zwiększając jego wielkość aż do monstrualnych rozmiarów, niejednokrotnie około 30 cm. Jeśli krążek już się nie mieści, kobiecie wybija się dolne, przednie zęby.

Te krążki kobiety zakładają podczas ważnych uroczystości plemiennych, a także dla turystów. Gdy ich brakuje, widok oszpeconej kobiety, której zwisa dolna warga i wycieka ślina, jest odpychający. Istnieje kilka teorii wyjaśniających ten zwyczaj. Pierwsza mówi, że to sposób na upiększenie kobiety. Druga, że wręcz przeciwnie – wywołane oszpecenie ma odstraszyć handlarzy niewolników. Trzecia teoria – wielkość płytki świadczy o zamożności; mówi o liczbie bydła posiadanego przez rodzinę kobiety. I wreszcie teoria czwarta – kobiety są podatne na działanie sił nieczystych; zamknięcie ust przez płytkę ma zapobiec wnikaniu złych duchów.

Kolejny sposób ozdabiania ciała to skaryfikacja: rozcinanie skóry ostrym narzędziem, a następnie wcieranie w ranę popiołu. Po zabliźnieniu pojawia się wypukła blizna, często tworząca skomplikowane wzory. Często całe ciało jest malowane kredą zgodnie z wierzeniem, że to odstrasza wrogów. Na głowach kobiety noszą kiście bananów, gliniane naczynia, przeróżne ozdoby: kamyki, rogi...

Rolnicy za kamiennym murem

Grupą etniczną odbiegającą od Hamerów i Mursich jest plemię Konso. Zaskakuje u nich poziom umiejętności i wiedzy rolniczej o znacznie wyższym stopniu rozwoju niż u

pozostałych plemion południa. Konso żyją we wsiach położonych na górskich tarasach, na których uprawiają tiet – roślinę zbożową zwaną trawą abisyńską oraz sorgo. Zboża te zostały wpisane przez UNESCO na listę dziedzictwa kulturowego tych rejonów. Na wzgórzach uprawia się kawę, ponoć najlepszą w Etiopii. Tarasy są pięknie skonstruowane, ciągną się przez całe zbocza. Istnieją od około tysiąca lat...

Konso są ludem pogan. W ich strukturach społecznych istotny jest wiek, nadający członkom społeczności konkretne prawa. Cała wieś otoczona jest kamiennym murem. Chaty tego ludu są większe od chat innych plemion. Zbudowane z drewna i kamienia, pokryte strzechą, która sięga do samej ziemi, są niezwykle trwałe, mogą stać nawet 50 lat. Wejście do chaty jest bardzo niskie. Zmusza to domowników do wczółgiwania się na czworakach. Plemię to znane jest też z dawnego zwyczaju ustawiania pośmiertnych rzeźb zwanych *waga*, przedstawiających zmarłego bohatera, jego żony oraz zabitych przez niego wrogów.

Na zakończenie wspomnę o bardzo interesującej miejscowości. Zwana Nenark – czyli Nowy Yrek – leży nieopodal wioski Konso. Główna atrakcja tego miejsca to niesamowita formacja ziemna, przypominająca nowojorskie drapacze chmur, głębokie poprzecinane wąwozy podobne do Kanionu Kolorado. Ten zdumiewający krajobraz jest efektem erozji gleby, wywołanej przez działania deszczu, wiatru i czasu. Ciekawe, jak długo przetrwa jedna z najciekawszych formacji krajobrazowych, wyrzeźbiona przez naturę...

Na pełniejsze poznanie plemion południa potrzeba znacznie więcej czasu niż ten, który byliśmy w stanie przeznaczyć w ramach naszej eskapady. Sądzę jednak, że udało się nam poznać wiele fascynujących zwyczajów ludzi, zamieszkujących tę gorącą i niesłychanie piękną część Etiopii.

Urszula Neskorumna

Panaceum 3/2021

Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji.